

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ORGANIZUJCIE SIĘ!

Komisja Centralna Stowarzyszenia Klasowych Związków Zawodowych wezwała wszystkie zrzeszone związki do przeprowadzenia energicznej propagandy w celu wciągnięcia możliwie wszystkich robotników w każdej gałęzi przemysłu do właściwego związku zawodowego.

Nasz Związek rozpoczął również akcję propagandową. Związek nasz, jak powszechnie wiadomo, jest najstarszym, najliczniejszym, najzasobniejszym oraz posiada największe znaczenie i siłę. Poza naszym Związkiem istnieją tylko dwie organizacje zawodowe drukarzy: jedna to chrześcijańsko-narodowa Wspólnota w Poznaniu i nieliczny drukarski Z.Z.Z. w Warszawie.

Obecny moment jest niezmiernie ważny dla proletariatu. Na terenie politycznym widzimy zmaganie się obozów politycznych w kraju. Ozonu, skupiającego wyższą biurokrację, przemysł, banki i różne reakcyjne wrogi proletariuszowi stronnictwa pseudo-narodowe (entocy, onerowcy i t. p.), oraz obozu demokratycznego, liczącego w swych szeregach chłopów, pracowników umysłowych i robotników.

W obecnym momencie, w chwili zmagania się stronnictw jednolite wystąpienia ludzi pracy nabierają wielce doniosłego znaczenia i są wprost konieczne.

Terenem, na którym najłatwiej, najbliżej ze sobą porozumiewają się robotnicy są związki zawodowe. Klasowe związki zawodowe są dostępne dla każdego bez różnicy zapatrywań politycznych, wierzeń religijnych czy narodowości. Zadaniem klasowych związków jest jednoczenie robotników poszczególnych zawodów w celu prowadzenia wspólnej walki z wyzyskiem oraz zaprowadzenie ustroju, w którym by nie było wyzysku człowieka przez człowieka, w którym by każdy człowiek miał zapewniony dobrobyt i najzupełniejszą swobodę przekonań i wierzeń, zupełnie swobodny rozwój kulturalny.

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce również ma na celu powyższe zadanie. Na dziś wysunął on, jako chwilowo najważniejsze **skrócenie tygodnia pracy, podwyższenie zarobków, wprowadzenie obowiązującej umowy zbiorowej**. Skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin, ma dać możliwość zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych. Jak wiemy z danych Urzędu Statystycznego, przeciętnie robotnik w prze-

myśle poligraficznym pracuje na tydzień 45,2 godziny (dane za miesiąc czerwiec 1937); ponieważ pracownicy gazet pracują około 40—42 godz. tyg., pozostali pracują po co najmniej 46 godzin a część dłużej. 40 godzinny tydzień dałby przeszło 60.000 godzin tygodniowo, co pozwoliłoby zatrudnić około 1.500 nowych pracowników. Cyfry powyższe nie są fantazją. W czerwcu r. b. w zakładach przemysłu poligraficznego zatrudnionych pełny tydzień było 9.689 robotników; można z całą pewnością twierdzić, że w pozostałych zakładach pracowało 400 ludzi, razem co najmniej 10.000; skracając po 6 godzin tygodniowo pracę otrzymujemy 60.000 godzin, co pozwoli zatrudnić 1.500 bezrobotnych.

Drugim postulatem naszym jest podwyżka zarobków. Drożyzna rośnie, rosną równocześnie zamówienia w zakładach, a nam drukarzom zarobki obniżyli i usiłują jeszcze nadal obniżać. Masy drukarskie mają skromne zarobki wbrew temu co powszechnie opowiadają. Zwłaszcza na prowincji zarobki te są już nie skromne, ale nieprzyzwoicie niskie. Koniecznym jest je podnieść, by oderwać się od nędzy, niedostatku, a zapewnić sobie i rodzinie jakieś takie możliwe jutro.

Trzecim naszym postulatem jest zawarcie umowy zbiorowej, która — stosownie do nowej ustawy o umowach zbiorowych — obowiązywała w całym państwie, we wszystkich zakładach i zakładkach, w wielkich miastach i małych miasteczkach. Taka umowa wprowadziłaby spokój w zawodzie, zagwarantowałaby pewne stałe minimum zarobków, w wysokości niezbędnej dla utrzymania na ludzkim poziomie. Umowa taka zabezpieczałaby 40 godzinny tydzień i minimum przed zachłannością i wyzyskiem właścicieli zakładów, skłonnych zawsze, a szczególnie tam gdzie nie ma organizacji lub jest słaba, albo są dwie rywalizujące między sobą, do pogorszenia warunków pracy.

By przeprowadzić powyższe wymienione zadania Związek musi mieć poparcie mas drukarskich zwłaszcza na prowincji, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, tam gdzie naszych placówek nie ma.

Związek może zawrzeć umowę tylko dla tych miejscowości, w których ma przynajmniej większość pracujących zorganizowanych w swych szeregach. Dla niezorganizowanych lub dla zorganizowanych w innych związkach nie będzie mógł zrobić, gdyż

właściciele powiedzą, że to nie teren działalności Związku. Poza tym wszyscy należący do nas muszą wiedzieć, że przepisy ustawy o umowach zbiorowych upoważniają Min. Op. Sp. do nadania mocy obowiązującej umowie zbiorowej tylko tam, gdzie **umowa dotyczy większości zakładów lub większości pracujących**. Bezpośrednim, najoczywistszym interesem wszystkich drukarzy i pokrewnych jest **należenie do naszego Związku**, uczynić to trzeba **zaraz, bezzwłocznie**, nie tracić czasu. Niech jedni drugich agituja i zachęcają do zorganizowania się, do wstąpienia w nasze szeregi organizacyjne.

Obecne czasy wymagają zjednoczenia wysiłków wszystkich ludzi pracy. Siła proletariatu polega na solidarności wszystkich; kto do tej solidarności ręki nie przykładą, kto jest poza organizacją lub tkwi w innej rozłamowej organizacji, ten jest szkodnikiem, gdyż osłabia lub rozbija solidarność.

Związek nasz wysunął jasne, łatwo zrozumiałe hasła, o konieczności wprowadzenia ich w życie nie ma i nie może być najmniejszych wątpliwości. Każdy drukarz czy pokrewny, nienależący do nas, musi się zastanowić, czy chce iść ręką w rękę solidarnie z większością drukarzy, zorganizowanymi w naszym Związku czy też pozostać dzikim luzakiem. Musi wybrać i postanowić, czy chce solidarnie z ogółem wziąć udział w walkach o lepszą przyszłość, czy też pozostać szkodnikiem. Sądzymy, że każdy wybierze lepszą drogę, drogę solidarności i powiększy nasze szeregi.

Porzućcie bierność lub należenie do innych związków. Wstępujcie wszyscy do macierzystej organizacji, do najliczniejszego, do najstarszego Związku! Do Związku Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce!

A. BURKOT.

NASZ STAN CENNIKOWY

Dużo się u nas mówi, pisze i robi w sprawie odbudowania naszej organizacji zawodowej, którą, jak wiele innych, w okresie kryzysu gospodarczego poważnie ucierpiała. Nie mniej też mówi się i pisze, i robi w sprawie odbudowania zdruzgotanego przez kryzys gospodarczy cennika. A ten przecież nie mniej, lecz więcej jeszcze ucierpiał, niż organizacja.

W r. 1929 staliśmy u szczytu naszego cennikowego stanu posiadania. Zarobki drukarzy osiągnęły w owym czasie bar-

dzo wysoki poziom i zamykały się w granicach od 65 zł. do 115 zł. tygodniowo, zależnie od miejscowości. Mowa tu, oczywiście, o minimum zasadniczym, które w stolicy i we Lwowie wynosiło 115 zł., w Krakowie, Katowicach, Bielsku, Cieszyńsku, Sosnowcu i Kielcach, wynosiło od 103 zł. do 112 zł., w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu ponad 90 zł., w innych drukarskich ośrodkach kraju od 65 zł. do 90 zł. Jeżeli natomiast chodzi o zarobki lepiej uposażonych grup zawodowych naszej gałęzi przemysłu, to te, łącznie z dodatkami za drugą lub trzecią zmianę, z dodatkiem maszynowym, gazetowym i in. dochodziły do 300 zł. tygodniowo, a nawet w pewnych wypadkach tę kwotę przekraczały. Były to wspaniałe osiągnięcia naszej organizacji zawodowej w zakresie płacy i nie miały sobie równych wśród robotników innych gałęzi przemysłu.

Lecz przyszedł kryzys gospodarczy, wraz z nim zniżki płac, spadek cen, redukcje pracowników i znów zniżki cen, spadek płac, i znów redukcje i tak w kółko przez długich siedem lat z rzędu. Walka z obniżkami płac była trudna. Zniżki płac dotknęły cały świat pracy, wszystkie grupy pracujące. Spadek cen, istotnie bardzo poważny, tego negocjować nie sposób, zniżki płac do pewnego stopnia usprawiedliwiał. Ale apetyty kapitalistów poszły znacznie dalej poza usprawiedliwione spadkiem cen zniżki płac. Bo gdy już spadek cen ustał, gdy ceny na niektóre artykuły ponownie poczęły się dźwigać w górę, płace w dalszym ciągu zniżano. Opór warstw pracujących malał, paniczny lęk przed redukcją, której straszną konsekwencją było ciągnące się lata całe bezrobocie, sprawił, że robotnikom mniej chodziło o poziom płac, lecz przede wszystkim o utrzymanie się w pracy. Więc choć w duszy złorzeczyli i przeklinali każdą nową zniżkę płac, to jednak milczeli ze strachu, aby nie paść ofiarą redukcji, bo przecież wiedzieli, że tam, pod bramą zakładu, warują wygłodniały bezrobotni, gotowi przyjąć pracę za byle co. I tak więc doskonały cennik drukarzy legł w gruzach.

Jak się przedstawia dziś nasz stan cennikowy? Minimum zasadnicze obniżyło się o 30 do 40%, uległy również obniżce niektóre dodatki, zwiększyła się kolosalnie rozpiętość zarobków drukarzy w poszczególnych dzielnicach kraju, w poszczególnych miastach, wzrósł bezprzykładnie odsetek drukarzy niecennikowych, w których płace znacznie odbiegają od miejscowego minimum zasadniczego, co w dużym stopniu zanadłizowało stosunki cennikowe, jednym słowem jeden wielki bałagan.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat te zabagnione stosunki cennikowe uległy pewnej, choć jeszcze nieznacznej poprawie. W lipcu 1936 r. skończyły u siebie z trwającym parę lat stanem niecennikowym Oddziały Śląskie (Katowicki, Bielski i Cieszyński) i uzyskały dla swej umowy moc powszechnie obowiązującą na całym terenie województwa śląskiego. Na początku r. 1936 znacznie poprawił swe stosunki cennikowe, po pięciotygodniowym strajku, Oddział Warszawski. Oddział Po-

znański, przez zawarcie umowy zbiorowej z pryncypałami kilku miast poznańskiej prowincji (która to umowa uzyskała również moc powszechnie obowiązującą), uporządkował w pewnym stopniu płace drukarzy w miastach prowincjonalnych. Oddział Pomorski, po konflikcie cennikowym, który się ciągnął przez dwa lata, uzyskał w drodze arbitrażu nowy cennik, któremu nadana została moc powszechnie obowiązująca. Cennik ten pozwolił również Oddziałowi Pomorskiemu uporządkować sobie w dużej mierze sprawy cennikowe na Pomorzu. Jedynie Gdynia pod względem cennikowym pozostawia coś do życzenia, ale i na tym terenie wne wyteżona praca Zarządu Oddziału nad poprawą stosunków cennikowych. Ostatnio Oddział Krakowski, odnawiając swoją umowę zbiorową, objął nią szereg dużych zakładów, które w minionym okresie umownym były zakładami niecennikowymi. Oddział Poznański jest w trakcie rozmów z pryncypałami na temat zawarcia umowy dla miasta Poznania i objęcia tą umową zakładów, dotychczas niecennikowych.

Jak z powyższego widzimy, praca na terenie cennikowym wre. Z wyjątkiem Warszawy, gdzie płace uległy poprawie, i Pomorza, gdzie uległy zniżce. Wszędzie indziej były one przy zawieraniu nowych umów utrzymywane na dotychczasowym poziomie. Głównym celem nowych umów było łepienie wypadków nieprzestrzegania przez liczne zakłady postanowień cennikowych, a więc zwalczanie stanu niecennikowego, anarchii cennikowej.

Całkiem słusznie. Odbudowa cennika musi się rozpocząć od zlikwidowania stanu niecennikowego w szeregu zakładów pracy, od rozciągnięcia cennika na wszystkie zakłady niecennikowe. To jest pierwszy etap pracy nad odbudową cennika. Gdy się z tymi pracami uporamy, przejdziemy do drugiego etapu — do dźwignia cennika wzwyż.

Naturalnie, jeżeli warunki pozwalają, można prace cennikowe prowadzić w obydwu kierunkach równocześnie, w pożybnym — rozszerzanie postanowień cennikowych na zakłady niecennikowe, i w pionowym — podwyższania płac, poprawa warunków pracy.

Dwa są momenty, które pomyślnie kształtują warunki dla rozwoju naszej działalności cennikowej. Jeden — to poprawa koniunktury gospodarczej, którą odczuwa również i drukarstwo. Zwiększony dopływ zamówień powoduje wzrost zatrudnienia i tym samym — spadek bezrobocia. Ma to doniosłe znaczenie dla nastrojów wśród kolegów pracujących, zwłaszcza wśród pracujących poza cennikiem. Zmniejszenie się tak licznych w okresie kryzysu kadr bezrobotnych redukuje obawy pracujących, że na wypadek akcji cennikowej bezrobotni wpadną im w plecy. Wśród pewnych grup zawodowych np. wśród maszynkarzy, bezrobocie spada w pewnych momentach do minimum. Ta grupa naszych członków — składacze maszynowi, — mają dziś dość pomyślnie warunki, z uwagi na niezły stan zatrudnienia, aby energicznie zakrzętnąć

się około uporządkowania cennika na swoim terenie.

Drugim momentem, sprzyjającym rozwojowi naszych akcji cennikowych, jest zaznaczający się stale wzrost naszej organizacji. Oddziały zdobywają nowych członków, zakładają nowe placówki organizacyjne, rozszerzają tereny swych wpływów, obejmując we władanie organizacyjne coraz inne zakłady pracy, coraz nowe miejscowości. Odbija się konsolidacja wśród drukarzy, stają się coraz liczniejszymi zastępy, kroczące pod sztandarem Związku. Ten wzrost organizacji drukarzy jest zarazem mobilizacją sił do walki o poprawę cennika.

Momentem, w rozwoju naszych akcji cennikowych ujemnym, jest pewna grupa drukarzy, która w chwilach najtrudniejszych, w chwilach największego nasilenia bezrobocia, zaprzedała się z duszą i ciałem pryncypałom, odsunęła się bardzo daleko od organizacji, pozostawała i nadal pozostaje głucha na głos Związku. Ci są niepewni, ci mogą zawieść, ci mogą odstępując oddziaływać na innych. Na szczęście, stanowią oni tak nieliczną grupę, że na bieg akcji cennikowych poważniejszego wpływu wywrzeć nie zdołają. Trzeba tylko, aby zrozumieli to ci, którzy wykazują gotowość do walki o poprawę cennika. Nie trudno będzie ich o tym przekonać. Nowa forma walki strajkowej — strajk polski — okupacyjny, także redukuje do minimum niebezpieczeństwo ze strony elementów niepewnych.

Każde wystąpienie cennikowe musi być poprzedzone odpowiednimi przygotowaniem, dobrze pomyślaną i przeprowadzoną akcją uświadamiającą. W umysłach ludzi skłabszym duchem pokutują jeszcze upiory redukcji i długotrwałego bezrobocia, jako następstwa strajku. Trzeba ich wyzwolić z tych nieuzasadnionych obaw i przekonać, że dziś pozycja nasza w walce cennikowej jest dużo, ale to bardzo dużo lepsza, niż do niedawna jeszcze.

Jakkolwiek tedy obecny nasz stan cennikowy bardzo daleko odbiega od stanu z r. 1929, to jednak konsolidacja świata drukarskiego, wzrost organizacji zawodowej i zdecydowana wola do walki o poprawę cennika, znajdująca swój wyraz w coraz liczniejszych wystąpieniach cennikowych, napełniają nas najlepszymi nadziejami na najbliższą przyszłość.

S.

CO DALEJ?

Sanacja, chwyciwszy w swe ręce władzę w Polsce, solennie obiecywała, że zaprowadzi porządek, praworządność, oraz powszechny dobrobyt. Niestety, pod rządami sanacji zwiększyły się karierowiczostwo, bezład, wyzysk i nędza. Winę swej klęski usiłowała przerzucić na „partyjniczość“, na ówczesny parlament. Zmieniono konstytucję, odsunięto masy pracujące i partie od udziału w rządach państwem, przeprowadzono wybory do nowego Sejmu i Senatu, mimo, że większość ludności bojkotowała wybory — rozwiązano nawet B. B. W. R. Nie to wszystko nie pomogło; karierowiczostwo, wyzysk i nędza panoszą się nadal. Obóz rządzący, pochodzący z elemen-

tów sanacyjnych, mimo, że ma swój parlament, odczuwa brak oparcia i poparcia w społeczeństwie. By temu zaradzić, by mieć na kim się oprzeć p. pułk. Koc zaprojektował w lutym r. b. utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego (w skrócie „Ozon”), któryby „postawił wewnętrzne życie Polski, na styl i poziom godny wielkiego narodu”, któryby podniósł życie kulturalne i gospodarcze, a przez rozwój przemysłu i rolnictwa wzmocnił bezpieczeństwo państwa, zwiększył zdolność obronną armii, oraz zapewnił dobrobyt najszeršym masom pracującym. P. pułk. Koc wezwał wszystkich tych, „którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski” do współpracy, do wstępowania do „Ozonu”. P. pułk. Koc liczył przede wszystkim na kościół katolicki, ziemiaństwo, przemysł — na posiadaczy dóbr, oraz środków i narzędzi wytwórczości. Zgłoszeń było dużo, ale mało wartościowych.

Przemysł złożył swe zgłoszenie, wypowiadając przy tym, że liczy na to, że rząd da zyskowne obstalunki, oraz zmniejszy podatki, zwłaszcza „ubezpieczeniowe”. Ziemiaństwo po ogłoszeniu swego poparcia dla „Ozonu”, wystąpiło z żądaniem zaniechania reformy rolnej (parcelacji wielkich majątków) oraz pomocy ziemiaństwu. Kler głosi wprawdzie, że władza (świecka) pochodzi od Boga, ale władzy tej słucha tylko wówczas, gdy ta władza jest silną. Był sobie taki kardynał krakowski, który na życzenie cesarza austriackiego, Franciszka - Józefa, na conclave postawił veto przeciwko wyborowi kardynała Rampolli na papieża, — postawił w tym celu, by cesarz go pochwalił i powiedział mu: wierzy mi jesteś, dobrze mi służysz! A znów drugi kardynał krakowski przenosił z krypty do krypty zwłoki Marszałka bez koniecznej potrzeby, ale wbrew życzeniom Prezydenta. Przepisy konkordatu czyniły rząd polski bezsilnym wobec drugiego krakowskiego kardynała, a cesarz austriacki miał władzę. Przykładów układności kleru lub jego pychy można przytoczyć więcej, ale są to znane fakty — szkoda miejsca. Poza tym kler polski podlega papieżowi; papieństwo prowadzi politykę własną, niejednokrotnie szkodę przynoszącą Polsce. Kler okazał się niewygodnym, niepewnym, a nawet niebezpiecznym oparciem dla Ozonu.

Żądania Lewiatana i obszarników godzą w interesy mas pracujących, a nie dążą do poprawy stosunków gospodarczych w Polsce, ani do wzmocnienia obronności kraju.

„Najsolidniejsi” sojusznicy zawiedli. Poza nimi do Ozonu przystąpiła tylko część b. sanacji. Ozon zawisł w próżni.

Od niedawnego czasu prasa, zwłaszcza „narodowa”, dużo pisze o wciągnięciu „narodowych” ugrupowań, zwłaszcza ugrupowań „młodych” do Ozonu. Przypomnieć należy, że Narodowa Demokracja kilkakrotnie zmieniała swą nazwę, w końcu rozpadła się na owe „ugrupowania narodowe”. Proletariat działalności Nar. Dem. (endecji) pamięta. Pamięta, gdy ta partia, wrzeszcząca: precz z Żydami, broniła

w Łodzi kapitalistów Żydów, Niemców i innych, kulami rewolwerowymi zwalczając robotników. Pamięta, że wówczas, gdy proletariat polski, pod wodzą P.P.S., wysunął hasło Niepodległości, wódz endecji, Dmowski, zaofiarował współpracę caratowi w „uspokojeniu” Polski, zyskując w zamian epitet „szut” (błazen) od Wittego. Zupełnie słusznie Marszałek ocenił działalność endecji i jej przybudówek podczas walk o Niepodległość i w pierwszych latach wskrzeszonej Polski, nazywając ich „zapłutymi karłami”.

Nie wydaje mi się możliwym, by Ozon przyjął do siebie zapłutych karłów.

W Polsce źle się dzieje, a mogło by i powinno być znacznie lepiej. Stwierdza to i „Gazeta Polska” w numerze z dn. 12 sierpnia r. b. Czytam:

„Polska (podkr. „G. Polsk.”) kraj biedny, kroczący na końcu państw europejskich, potrzebuje radykalnej polityki gospodarczej. Likwidacja przywilejów wszelkiego rodzaju, przywilejów garści ludzi, zasadnicza przebudowa istniejącego układu stosunków gospodarczych i społecznych, „nastawienie się” na interesy szerokich warstw — oto czynniki polityki, która obudzi zaufanie oraz wywoła i podtrzyma prawdziwe ożywienie.

„Wzgląd na polski „kapitalizm” mało rozbudowany, głęboko nie sięgający, nie powinien nadawać tonu polityce gospodarczej...”

Przytoczyliśmy powyższy ustęp, gdyż on dość trafnie odzwierciedla stosunki. Dodamy tylko następującą uwagę: kapitalizm polski nie tylko jest mało rozbudowany, ale jest opanowany i kierowany przez mafię kapitalistów zagranicznych, którzy nie tylko ciągną bezpośrednie zyski z Polski, ale nawet zamykają lub ograniczają polską wytwórczość, by nie mieć konkurencji zagranicą.

Przy czyjej pomocy można przeprowadzić taki program, przy czyjej pomocy można uzdrowić stosunki gospodarcze, przy czyjej pomocy można zwiększyć obronność państwa — czy przy pomocy kleru, obszarników, Lewiatana, zapłutych karłów!

Widocznym jest zasadniczy błąd w tworzeniu obozu, który chce uzdrowić stosunki w Polsce. P. pułk. Koc i ci, w których imieniu on przemawia, dążąc do poprawy w Polsce, wezwali do współpracy „ludzi dobrej woli”, zamiast zwrócić się o tę współpracę do ludności pracującej całej Polski. Odpowiedzieli na ich wezwanie karierowicze, lub ludzie, mający na celu swój klasowy interes, jak Lewiatan, obszarnicy.

Uzdrowić stosunki w Polsce można tylko, powołując do współpracy i do rządów masy pracujące — chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Oni stanowią 90% ludności. Oni są jedynymi gospodarzami Polski. Rządy sanacji, biurokracji zawiodły, bo zawieść musiały.

Masy pracujące w ogniu bitew, w ciężkich zmaganiach się z nędzą i niedostatkiem zdobyły już doświadczenie i wiedzę; potrafią wskazać, jaką drogą należy prowadzić Polskę ku lepszej przyszłości, potrafią wybrać odpowiednich przedstawicieli.

Zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, odwołanie się do głosu mas pracujących, to jedyna droga wyjścia obecnego ciężkiego i niebezpiecznego położenia Polski.

Na tę drogę koniecznym jest wejść jak najprędzej!

A. B.

OZON I PROLETARIAT

P. pułk. Koc w swej deklaracji, wygłoszonej w lutym r. b., wyraził się, że „społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losu tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość”. Nieco dalej oświadczył, że „stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem Państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia”.

P. pułk. Koc w powyższych wywazach stwierdza: po pierwsze doniosłą rolę robotników i chłopów w Państwie, gdyż na nich „społeczna struktura Polski się opiera”, od losu tych warstw „zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość”. Pogląd swój wyraża tu p. pułk. jasno, stanowczo bez żadnych niedomówień.

Drugie twierdzenie p. pułk. Koca, że rzeszom pracowniczym należy „zapewnić pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia”, nie jest tak stanowcze i jasne, jak pierwsze; zabezpieczenie pewności jutra i stałego wzrostu poziomu ich życia uzależnia p. pułk. Koc od zapewnienia warsztatom pracy racjonalnych warunków produkcji. Jaki będzie poziom życia robotników, jakie to będą racjonalne warunki produkcji, kto i co o tym będzie stanowić — nie wyjaśnia.

W końcu czerwca r. b. w Katowicach p. pułk. Koc, mówiąc o walkach z zaborcą na Śląsku, między innymi, powiedział: „Robotnik śląski budował wielkość gospodarczą Śląska — robotnik śląski powołany jest, aby stał na straży tej wielkości”.

Po powyższym wstępie p. pułk. Koc poruszył „linie kierunkowe sprawy robotniczej w Polsce”, i oświadczył:

1) „musimy wiedzieć, jak chcemy zmienić i kształtować stosunek robotnika polskiego do warsztatu pracy, Narodu i Państwa, tak aby ten stosunek uspołecznic nie według obcych nam, wzorów egoizmu klasowego.

2) musimy dalej wiedzieć, czego żądać będziemy, aby uspołecznic stosunek do spraw robotniczych tych czynników, które był robotnika polskiego poza nim kształtują”.

W drugim, katowickim wypowiedzeniu, się p. pułk. Koca słyszymy potwierdzenie doniosłej roli robotników i chłopów w Państwie („robotnik śląski budował wielkość gospodarczą Śląska”, „powołany jest, aby stał na straży tej wielkości”). Słyszymy również zastrzeżenia, gdy chodzi o zabezpieczenie bytu lub, gdy chodzi o stosunek Obozu do nadania praw robotnikom.

P. pułk. Koc mówi o bliżej niewyjaśnionych zmianach i kształtowaniu stosunku robotnika polskiego do warsztatu pracy, Narodu i Państwa.

Stosunek proletariatu miast i wsi do warsztatu pracy, do Państwa, do Narodu jest dostatecznie znany, jest on poparty czynami tak wyraźnymi, niemogącymi budzić najmniejszej wątpliwości u uczciwych ludzi. Na niektóre z nich p. pułk. Koc się powołuje.

Nie kto inny tylko świadomy robotnik zorganizowany i prowadzony przez PPS. podjął porzuconą przez ziemiaństwo i mieszczaństwo (endecję) walkę o Niepodległość, w walkach o oswobodzenie Śląska z łap zaborców i kombinacji koalicji naczelne miejsce zajął proletariatus Śląska.

A obecnie wszak proletariatus śląski stale broni niszczenia dobra Państwa, głodując w kopalniach, by nie pozwolić je zatapiać, okupuje huty, fabryki, by je uchronić przed zamknięciem, rozgrabieniem. W tych znanych przejawach działalności proletariatus uwidocznił się stosunek mas robotniczych do Państwa i do warsztatu pracy. One wysunęły hasło Niepodległości, one krwią własną ją osiągnęły, one oswobodziły Śląsk i one obroniły kraj przed najazdem bolszewickim. Proletariatuskie masy też bronią siebie — Narodu przed wyzyskiem krajowych i międzynarodowych kapitalistów. Masy, a nie garść obszarników, przemysłowców, czy bankierów i kupców, czy wysokiej biurokracji stanowią naród.

Jakie zmiany chce Ozon (Obóz p. pułk. Koca) wprowadzić do ustosunkowania się proletariatus do warsztatu pracy, Narodu i Państwa, jak Ozon chce na przyszłość kształtować stosunek robotnika polskiego do warsztatu pracy, Narodu i Państwa — nikt upoważniony nie może mówić.

Życzenie p. pułk. Koca, „aby ten stosunek uspołecznic nie według obcych nam wzorów egoizmu klasowego“ — nie jest jasne.

Uświadomiony proletariatus zdaje sobie dokładnie sprawę, że walcząc z wyzyskiem, czy to zaborców, czy kapitalistów — rodaków, czy obcych, walczy zawsze w imię oswobodzenia mas pracujących od wszelkiego wyzysku, walczy o to, by warsztat pracy nie był narzędziem wygładzania mas, nie był narzędziem bogacenia się kosztem nędzy mas; walczy też o wolność zrzeszeń, słowa, prasy, gdyż ta wolność dopomaga ciemniżonemu, wyzyskiwanemu do zrzućcia wyzysku czy najazdu. Walczy też o pełne prawa obywatelskie dla siebie, gdyż prawa te umożliwią mu zaprowadzenie w państwie praworządności, zabezpieczą przed wyzyskiem kapitału i uciskiem biurokracji, oraz, co najważniejsze — prawa obywatelskie umożliwiające przekształcenie państwa tak, by znikł w nim jakikolwiek wyzysk, by każdy obywatel czuł się wolnym, niezależnym, by mógł spokojnie bez trosk o jutro pracować dla swego i powszechnego dobrobytu, dla rozwoju kultury w Polsce i w całym świecie.

Te dążenia nie są i nikt uczciwy nie nazwie ich „wzorami egoizmu klasowego“. Są one odzwierciedleniem potrzeb proletariatus. Że są to dążenia socjalistyczne,

to nie zmienia faktu, że są to dążenia ogólnoludzkie.

Ozon jest to jedna z wielu prób kierowania życiem społecznym przez jednostki. W dawnych czasach, gdy życie społeczne a szczególnie gospodarcze, nie było tak skomplikowane, jak dziś, było to przez jakiś okres możliwe. Ale w miarę rozwoju stosunków gospodarczych rządy jednostki musiały ustępować rządy początkowo wybrancom losu, a później wybrancom klas posiadających, a jeszcze później wybrancom ludu.

Dziś zamierający kapitalizm próbuje się uratować za pomocą dyktatur (Hitler, Mussolini), lub za pomocą „demokracji kierowanej“, gdzie grupa, mająca w swych rękach władzę, chce kierować życiem społecznym — produkcją, wymianą towarów, rozwojem kultury i t. p. Usiłowania czy to dyktatur, czy grup (u nas Ozonu) są z góry skazane na niepowodzenie, gdyż w gruncie rzeczy chcą one podtrzymać agonię kapitalizmu, a zarazem usiłują powstrzymać rozwój ludzkości. Ustrój niewolniczy musiał ustąpić feudalnemu, ten z kolei kapitalistycznemu, a kapitalistyczny — socjalistycznemu.

**

Już po napisaniu niniejszego dowiedzieliśmy się, że w Warszawie w dniu 29 ub. m. odbyła się konferencja „działaczy robotniczych“, którzy zgłosili akces do „Ozonu“.

„Działacze“ ci znani są z tego, że już przed przystąpieniem do Ozonu, porzucili własne organizacje, P. P. S. lub klasowe związki zawodowe, by rozbić ruch proletariatuski. Obecnie znów porzucają rozbiłackie zrzeszenia, by od nowa ruch robotniczy rozbić. Przewodniczący konferencji, znany „Wojtek“, usiłował rozbić PPS, teraz znów usiłuje rozbić ZZZ. Tego rodzaju „przedstawiciele“ nikomu zaszczętu nie przyniosą, a tym bardziej nie mogą wykonać żadnej pozytywnej pracy, gdyż robotnicy zabardzo ich znają. Fakt powołania rozbiłaczy do Ozonu wyraźnie podkreśla stosunek Ozonu do proletariatusu.

B.t.

WALKI O LEPSZY BYT

„Sytuacja robotników różni się nie różni od położenia niewolników“ — powiedział Leon XIII. Dziś, po 60 latach od czasu, kiedy te słowa padły z ust papieża, stwierdzić musimy, iż sytuacja robotników w Polsce w stosunku do położenia klasy robotniczej zachodnio - europejskiej z roku na rok, z dnia na dzień stale się pogarsza i staje się pogorszenie to wyrazistym. Codziennie niemal czytamy (nawet w pismach burżuazyjnych) o wybuchach strajków zwykłych lub okupacyjnych, o głodówkach strajkujących, o wywieszaniu czarnych sztandarów na kopalniach czy fabrykach na znak, iż tam robotnicy zmagają się ze śmiercią głodową dla zaprzeczenia przeciwko nieludzkemu wyzyskowi, stosowanemu z całą bezwzględnością przez właścicieli kopalń czy fabryk; zmagają się ze śmiercią, celem zmuszenia „chlebobawców“ do przestrzegania ustaw o ochronie pracy, o czasie pracy,

o urlopach, o wykonywanie umów zbiorowych, o wypłatę zarobków niesłusznie wstrzymywanych, o uznanie organizacji zawodowych...

Strajków tych nie wywołują agitatorzy jak to się dziś już w różnych sferach utarło „komunistyczni“. Jedynymi agitatorami tych strajków i to niezawodnymi okazują się sami przedsiębiorcy, którzy w bezwstydnym sposób łamią odnośne ustawy, łamią przykazania kościelne, co im nie przeszkadza pozować na „dobrych“ katolików, zmuszając robotników do strajków coraz to częściej stosowanych, t. zw. „okupacyjnych“, które ciągną się nawet tygodniami.

Agitatorzy strajków — to głód i nędza, która gnieździ się w izbie rodzin robotniczych; to niemożność dania dziecku większego kawałka chleba, to niepewność, czy jutro już nie nastąpi niespodziewana redukcja a co za nią nieodłącznie idzie — niemożność najskromniejszego nawet wyżywienia rodziny.

Wbrew temu wszystkiemu co się czyta i słyszy, że „sytuacja gospodarcza się poprawia“, widzimy jasno i wyraźnie, że tak nie jest. Co raz to częstsze i ostrzejsze strajki stwierdzają niezbicie, że jest źle i ma się raczej ku gorszemu niż ku lepszemu.

Zachłanność i zła wola przedsiębiorców pchają masy robotnicze na dno nędzy, głodu i upokorzenia, czego już dłużej nie chcą biernie znosić. Zrywają się tu i owdzie do walki strajkowej, do walki okupacyjnej o chłódzie i głodzie, bo dłużej już nie chcą dać się wyzyskiwać, bo chcą żyć choć w setnej części tak, jak żyją ci, na których oni pracują, dla których dobra oni się pocą i krwawią, a którzy tego nie chcą widzieć i o tym nie chcą słyszeć.

Jesteśmy więc świadkami walk strajkowych na terenie całej Polski, jak długa i szeroka, walk obustronnie zaciętych, nieubłaganych, a częstokroć i beznadziejnych, znajdujących mimo to nowych naśladowców, którym już wszystko jedno: powoli konać z rodziną w domu, czy urządzić głodówkę z towarzyszymi pracy w warsztacie czy kopalni.

Strajk „okupacyjny“ okazał się o wiele lepszym od zwykłego strajku (opuszczenie warsztatu, fabryki czy kopalni), bo powoduje solidarny opór pracujących wyzyskowi przedsiębiorcy, a co najważniejsze uniemożliwia postawienie w miejsce strajkujących — łamistrajków.

Dlatego przedsiębiorcy występują tak zaciekłe przeciwko strajkom „okupacyjnym“, twierdząc, iż przez strajk taki następuje „naruszenie własności prywatnej“, a przez to uniemożliwienie dania pracy „chcącym pracować“. Robotnicy zaś stosują strajk „okupacyjny“ coraz częściej, widząc szybszą możliwość zwycięskiego zakończenia walki strajkowej, uniemożliwiając słabszym wyłamanie się z solidarności, a już wprost nie do pomyślenia jest sprowadzenie i postawienie w ich miejsce łamistrajków, co w końcu zmusza przedsiębiorcę do nawiązania łączności ze strajkującymi bądź za pośrednictwem Inspektorów Pracy, bądź też za pośrednictwem Organizacji Zawodowej.

Fali strajków nie ukryjemy pod kocem, bo są zbyt widoczne i głośne. Zapobiec dalszym i likwidacji istniejących muszą się podjąć Inspektoraty Pracy. Musi nastąpić nacisk rządu na przedsiębiorców o ścisłe przestrzeganie ustaw ochronnych o pracy, urlopach, umowach zbiorowych i wynagrodzeniach. Musi nastąpić u przedsiębiorców przeświadczenie, że miliony godzin straconych w czasie strajku zmniejsza ich osobisty zysk przez nieczynność zakładów pracy, a co za tym idzie zmniejsza się kapitał społeczny, o którego zwiększaniu tak gorąco oni przemawiają i piszą w swoich czasopismach.

Robotnicy nie wyrzekną się swojego prawa samoobrony i oręża, jakim jest strajk. Przekonawszy się wielokrotnie, iż strajk „okupacyjny” jest radykalniejszy i korzystniejszy, tym chętniej będą go stosowali dla odparcia zakusów przedsiębiorców na prawa i zdobycze klasy pracującej.

Adam Bober

PRZEMIANY

Wielkie wynalazki przyczyniają się nie tylko do zmiany sposobu wytwarzania w przemyśle, lecz powodują i olbrzymie zmiany w społecznym i ekonomicznym życiu państw i narodów. Każda bowiem maszyna, wprowadzona do przemysłu, usuwa z pracy zatrudnionych do tej pory robotników, powodując pauperyzację bezrobotnych, a wzrastanie majątków przemysłowców. Nic dziwnego, że na początku XIX wieku robotnicy, widząc w maszynie swego konkurenta, usiłowali tu i ówdzie niszczyć ją. Lecz nie zahamowało to rozwoju umaszynowania przemysłu. Wzrosły za to — z rozwojem kapitalizmu — przeciwności klasowe: robotnicy coraz bardziej energicznie zdecydowanie muszą walczyć o swój byt, walczyć z wyzyskiem oraz z zachłannością kapitalistyczną przedsiębiorców.

Jako świadek początków wkroczenia do drukarstwa maszyny do składania oraz jako obserwator przemian, jakie ona wywołała w życiu ekonomicznym i organizacyjnym oraz w psychice niektórych pracowników drukarskich w Polsce — pragnę swymi spostrzeżeniami i uwagami podzielić się z kolegami, wywołać w sprawie tej wymianę myśli, która powinna doprowadzić ogół drukarski do konsolidacji swych sił i do uzgodnienia sposobów walki z wzrastającą ofensywą właścicieli drukarni na nasze płace, do walki z zachłannością kapitalistyczną. Sądząc bowiem z głosów kolegów i ze wzmianek robotniczych pism zawodowych, sprawa ta głęboko nurtuje ogół składaczy maszynowych. Z tych też względów należy ją gruntownie i wyczerpująco omówić.

Skutki umaszynowania.

Według „Wiadomości Statystycznych” — pierwszy linotyp na ziemiach polskich sprowadzony został do Katowic w 1901 r., a następnie w tymże roku — do Poznania i Mikołowa; w 1902 r. — do Bydgoszczy, w 1904 — do Warszawy, w 1909 r. — Wilno, w 1910 r. — Łódź, w 1911 r. — Lwów, w 1912 r. — Kraków. Pierwsze dwa „typografy” sprowadzone zostały do

Warszawy w 1903 r., na początku września, do drukarni Guranowskiego do gazety „Goniec”.

Obecnie, na 1 maja 1937 r., jest w Polsce **czynnych maszyn do składania 887**; w tej liczbie mieści się: 656 linotypów, 84 intertypy, 72 typografy, 65 monotypów (40 tastrów i 25 maszynek do odlewania).

Pierwsi składacze maszynowi obznajmiali się z nimi i uczyli się albo w specjalnych szkołach przy fabrykach maszyn do składania, albo pod opieką fachowych mechaników. Powolne wprowadzanie maszyn do składania nie dało się początkowo ujemnie odczuwać na rynku pracy. Jednak nasze robotnicze, organizacje drukarskie w zaborach austriackim i niemieckim, będące składową częścią takich organizacji w Austrii i Niemczech, od razu dział składania maszynowego, ujęty w pewne **przepisy i regulaminy**, normujące czas trwania nauki oraz czas pracy składania i pielęgnowania maszyny, wydajność składacza, a także płace w okresie nauki i po jej ukończeniu; oprócz tego szereg paragrafów wyjaśniał i normował wydajność, co hamowało przyczepianie się różnych „geometrów” do pracy składacza maszynowego. Paragrafy te były dziełem fachowego przemysłu, więc gwarantowały porządek i spokój, tak potrzebne do wzmocnienia wydajności pracownika.

Specjalne swe położenie pierwsi składacze maszynowi umieli cenić i wyciągać z niego odpowiednie polepszenie swego bytu. Wyjątkowa piecza robotniczych związków zawodowych nad maszynami do składania miała na celu osłabić ostrze bezrobocia, jakie ona wśród drukarzy wywołała, i zahamować pogorszenie się bytu pracowników drukarskich. I można powiedzieć, iż to się robotniczym związkom zawodowym udawało dotąd, dopóki machinacje kapitalistyczne i egoizm pewnych składaczy maszynowych nie osłabiły szeregów klasowej organizacji, czyli dopóki składacze maszynowi wiernie stali przy organizacji zawodowej i pielęgnowali zasady koleżeństwa i solidarności.

W Kongresówce na początku wprowadzenia maszyn do składania nie zajęto się normowaniem warunków pracy przy linotypach. Bo wobec tego, iż maszyny sprowadzały tylko zakłady solidniejsze, więc i sprawa pracy i płacy nie była wtedy obiektem wyzysku, gdyż warunki cennikowe dla składaczy maszynowych od razu były wyższe, niż składaczy ręcznych. Po powstaniu drugiej legalnej organizacji robotniczej **naszego Związku w 1916 r.** — już na początku 1917 r. zawiązała się Sekcja Składaczy Maszynowych, która od razu sprawy składaczy maszynowych ujęła energicznie w swe ręce. Związek nasz w swych akcjach cennikowych w 1918 i 1919 r. wprowadził do cennika regulamin składaczy maszynowych z zaboru austriackiego i podniósł płace składaczy maszynowych o **40% wyżej** ponad obowiązujące minimum pracownika wykwalifikowanego, oraz wprowadził **40-godzinny tydzień pracy**. Sukces ten należy zawdzięczać solidnemu stanowisku składaczy maszynowych, bo jak wskazuje statystyka związkowa w Warszawie na początku 1929 r. na ogół-

ną liczbę 253 składaczy maszynowych Polaków — nie należało do Związku **tylko 36-ciu**.

W miarę pogorszenia się wśród składaczy maszynowych **poczucia organizacyjności i koleżeńskości** — pogarszały się warunki pracy i płacy. Pisaliśmy nieraz już o tych faktach, jednak tutaj musimy specjalnie podkreślić ten szkodliwy objaw, aby go tym mocniej napiętnować, jak na to zasługuje.

Dalsze i intensywniejsze wprowadzanie do drukarstwa maszyn do składania, zwiększa coraz bardziej szeregi bezrobotnych składaczy ręcznych, gdyż każda maszyna, pracująca na jedną szychę, wypiera z pracy przynajmniej 2-ch składaczy ręcznych; a że maszyny pracują zwykle na dwie szychy, to obecna ilość maszyn w Polsce (887×4) zastąpiła w pracy przeszło 3600 składaczy ręcznych.

Jakież więc skutki ekonomiczne wywołało wprowadzenie maszyn do składania w drukarstwie? Bezrobocie wzrosło nietylko w drukarstwie, ale i w pokrewnych zawodach; a oprócz tego — wobec braku w Polsce fabryki maszyn do składania — setki tysięcy złotych płynie corocznie za granicę na kupno tych maszyn, co wpływa ujemnie na bilans państwowi. Koszt maszyny szybko się amortyzuje i dochód wpływa już jedynie do bezdennych kieszeni przedsiębiorców, a jednocześnie wzrasta nędza pracownika drukarskiego.

Zachłanność kapitalistyczna ciągle wzrasta. Bo oto wyższe zarobki składaczy maszynowych zaostriżyły jeszcze bardziej „apetyty” przedsiębiorców drukarskich. Pod płaszczykiem „wzrastającej konkurencji” lub „postępowej reorganizacji pracy” różni „geometrzy” coraz energiczniej i ściślej zaczęli wymierzać złożone szpalty lub ze sztoperem w rękę liczyć wydajność pracy składacza maszynowego. Rezultat — żądanie większej wydajności i lekceważenie przepisów i norm cennikowych. Zastraszeni redukcją — koledzy stawali do „wyścigu pracy”. W tym wyścigu wielu pogubiło zasady organizacyjności i poczucie uczciwości koleżeńskiej. W tych „wyścigach” i w sztucznym kryzysie ucierpiały dotkliwie warunki cennikowe pracy i płacy. Niektórzy przedsiębiorcy drukarscy, wykorzystując pęd kolegów do nauki na maszynie, urządzili u siebie „szkoły”, w których bez należytej technicznej opieki i wskazówek, uczniowie płacili za naukę setki złotych.

Nieorganizacyjne stanowisko kolegów.

Z bólem serca stwierdzić muszę, że do obniżenia zarobków składaczy maszynowych przyczynili się sami składacze, którzy dla chwilowej korzyści łamali przepisy i regulaminy związkowe. A przez łamanie regulaminu nauki, łamanie czasu pracy, przez egoizm i chciwość, często z krzywdą bezrobotnych, tak składaczy ręcznych, jak i maszynowych; przez tworzenie uprzywilejowanych klik, które przez nieorganizacyjne i niekoleżeńskie postępowanie wywoływały ogólne niezadowolenie. Podobne zachowanie się pewnych kolegów przyczyniało się następnie do wzrostu fermentów i kwasów koleżeńskich, co nawet wy-

lewało się w nieorganizacyjnym wystąpieniu i prowadziło do warcholstwa.

Tworzenie rozbijackich związków dezorientujących nieuświadomionych kolegów, było wodą na młyn kapitalistycznych wyzyskiwaczy i przyczyniło się do wzrostu chaosu w drukarstwie.

Litania nieprawości ze strony samych kolegów, bezmyślnych mędrków i notorycznych warcholów, a szczególnie podłych łamistraszków — jest duża. A skutki ich postępowania dotkliwie odczuwa dziś cały ogół drukarskich, nie tylko składacze maszynowi.

O naprawę stosunków.

Zrobiwszy ten przegląd przemian, jakie uczyniła maszyna w życiu ekonomicznym, organizacyjnym i koleżeńskim pracowników drukarskich, a szczególnie składaczy maszynowych, każdy szczerzy i uczciwy proletariusz uzna, że trzeba będzie nawrócić się do życia organizacyjnego i koleżeńkiego, że trzeba wzmocnić szeregi klasowej organizacji, złączyć się solidarnie — i naprawić na wszystkich terenach i we wszystkich zakładach to, co zostało w rozmaitych okolicznościach zepsute.

Składacze maszynowi muszą sobie uprzytomnić, że są liczni, że są siłą, że siłę ich potęgują maszyny do składania. Muszą sobie uświadomić, że solidarne i jednoczesne zamknięcie maszyn — daje im urzeczywistnienie żądań ekonomicznych.

Ale bez organizacji tego uczynić nie są w stanie. Notabene, bez organizacji silnej. Bo przy ich dzisiejszym porozumiewaniu się różnych „sklepczków” ścierają się ambicje, nieuznanych ich prowodyrów — i przeszkadzają dobrej sprawie ogólnej.

Jedyną organizacją najlepiej odpowiadającą składaczom maszynowym, jest Klasowy Związek, który w ciągu swego istnienia złożył dowody swej siły i powagi. A że zarazem na każdym terenie, w każdym Oddziale istnieje Sekcja Składaczy Maszynowych, daje on gwarancję, że sprawy składaczy zależne są od nich samych.

Pierwszym warunkiem nowego życia — **jest skupienie się znów pod skrzydłami swej Macierzy, którą jest Klasowy Związek.**

Tylko jednością i solidarnością silni, koleżeńskością zwarci — osiągnąć możemy swoje cele.

Na zakończenie jeszcze jedna organizacyjna uwaga. W głowach niektórych kolegów, nieorientujących się w sprawach ekonomicznych i organizacyjnych, pokutuje myśl założenia osobnej organizacji składaczy maszynowych, nie związanej z resztą pracowników drukarskich. Jest to myślenie błędne i bałamutne. Bo składacze maszynowi, stanowiąc dziś liczącą potęgę, nie mogą się dobrowolnie wyzybywać swego wpływu na bieg spraw całego drukarstwa. Przeciwnie, tkwiąc w ogólnej organizacji drukarskiej, powinni zająć w niej przodujące stanowisko. Powstanie osobnej organizacji składaczy maszynowych — poza zadowoleniem ambicji kilku nierozważnych pyszałków — przyniosłoby składaczom maszynowym więcej szkody, niż korzyści. Pamiętajcie, że „gromada to wielki człowiek” i że „w jedności — siła”.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z MIĘDZYZWIAZKOWEJ KONFERENCJI.

W dniu 1 sierpnia 1937 r. w Bydgoszczy, w lokalu Związku, przy ul. Św. Trójcy 33, odbyła się konferencja przedstawicieli Oddziałów: Bydgoskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Bielskiego i Cieszyńskiego.

Konferencję zagrał przewodniczący Oddziału Bydgoskiego, kol. Dymek, witając przedstawicieli: Byszewskiego — przewodniczącego Oddziału Pomorskiego, Drabowicza — przewodniczącego Oddziału Poznańskiego, oraz przewodniczącego Oddziału Katowickiego, kol. Urbańskiego, który zarazem reprezentował Oddziały Bielski i Cieszyński. Poza wymienionymi w konferencji tej wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu Oddziału Bydgoskiego. Kol. Dymek, po zagajeniu prosi na przewodniczącego konferencji kol. Drabowicza, który przewodnictwo przyjmuje.

Po przyjęciu porządku obrad, kol. Drabowicz wygłosił dłuższy referat, w którym podkreślił szczególnie celowość zwołanej konferencji. Myśl odbicia takiej, czy nawet kilku takich konferencji powstała wtedy, gdy warszawskie pertraktacje o cennik ogólny - krajowy nie dały pozytywnego rezultatu, kiedy wśród nas zakiełkowało przekonanie, że sprawa należytego ustabilizowania stosunków w zawodzie graficznym nie prędko jeszcze zostanie uregulowana.

Z poczynionych obserwacji wynika, że za zawarciem cennika ogólny - polskiego są niemal bezsprzecznie te tereny, na których istnieją stosunki od lat przedwojennych uregulowane, to znaczy: lwowskie, krakowskie, śląskie, poznańskie i pomorskie; przeciw zaś cennikowi wypowiadają się względnie czynią zastrzeżenia i trudności pozostałe polacie kraju. Wiadomo, że na tych ostatnich terenach warunków pracy i płacy w naszym zawodzie wymagają wiele do życzenia.

Wśród przewodniczących Oddziałów zachodnich powstała myśl, by, przynajmniej na terenach ich działalności, zawrzeć umowy zbiorowe; po czym przystąpić do zawarcia umowy blokowej, posiadającej moc powszechnie obowiązującą, a obejmującej wymienione wyżej Oddziały. Umowa taka winna się stać zaczątkiem cennika ogólny - krajowego, urzeczywistnienie którego powinno nastąpić co rychlej dla racjonalnego i zdrowego ustabilizowania stosunków w zawodzie graficznym.

Skożej przemawiał kol. Urbański, który zobrażował zebranym stan organizacyjny na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, z czego wynikało, że drukarze śląscy są w przeszłości 90 procentach zorganizowani. Umowa zbiorowa, jaka istnieje na Śląsku nie jest najlepsza, ale też i nie jest zła: zawiera szereg punktów korzystnych, jak na przykład: urlopy zaczynają się od poniedziałku, a to dlatego, by uniknąć konfliktów na tle czy pierwszą niedzielę po skończeniu pracy wlicza się w urlop, czy też nie. Poza tym umowa przewiduje, że redukcja pracowników może nastąpić wtedy, jeżeli czas pracy skrócony został przed tym do 4 godzin dziennie. Uważa, że zawarcie umowy blokowej, jest całkiem możliwe do zrealizowania i wyraża przekonanie, iż umowa taka pomyślnieby się niewątpliwie do zaistnienia cennika ogólny - krajowego.

Po przemówieniu kol. Urbańskiego zabrał głos kol. Byszewski, który scharakteryzował położenie pracowników drukarskich na Pomorzu, oraz słabą żywotność zakładów drukarskich, wyszczególniając przy tym upadek drukarni Rolniczej w Toruniu. Na stan taki w dużej mierze przyczyniły się niezbyt dobre stosunki, jakie wkradły się w czasie bezumownym. Obecnie obowiązujące orzeczenie Komisji Arbitrażowej z dnia 26 maja 1937 r., które, choć nieco normuje pracę, ale w rzeczywistości, jako orzeczenie narzucone, w wielu wypadkach krzywdzi dotkliwie pracowników. Po cyfrowym zobrazowaniu położenia liczebnego i finansowego Oddziału Pomorskiego, kol. Byszewski zaznacza swą solidarność w akcji zawarcia „umowy blokowej”.

Po tych zasadniczych przemówieniach, uzu-

pełniających dodatkowymi uwagami natury czysto organizacyjnej, zebrani powzięli następującą uchwałę:

„Przedstawiciele Oddziałów: Pomorskiego, Bydgoskiego, Poznańskiego, oraz Katowickiego, Bielskiego i Cieszyńskiego, zebrani w Bydgoszczy w dniu 1 sierpnia 1937 r. celem omówienia ogólnego położenia pracowników graficznych w wymienionych Oddziałach, oraz istniejących warunków pracy i płacy, postanowili, poza sprawami ściśle organizacyjnymi, przystąpić do skoordynowania wysiłków, mających na celu ujednolicenie tych warunków na terenach ich działalności przez zawarcie umowy blokowej, posiadającej moc powszechnie obowiązującą. Umowa ta winna się stać wstępem, ułatwiającym zawarcie cennika ogólny - krajowego, urzeczywistnienie którego winno co rychlej nastąpić dla racjonalnego i zdrowego ustabilizowania stosunków w zawodzie graficznym”.

Poza tym zebrani postanowili bardziej niż dotychczas uaktywnić współpracę między Oddziałami, informować się wzajemnie o wszelkich przejawach życia organizacyjnego, a szczególnie odnoszących się do owej „umowy blokowej” lub cennika ogólny - krajowego.

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO

15-LECIE ODDZIAŁU.

Z okazji 15-lecia istnienia Oddziału odbyło się w dniu 27 czerwca b. r. uroczyste zebranie „wędrownie” połączone z wycieczką rodzinną do Giszowca, przy niezwykle licznych udziałach członków. Otwarcie zebrania poprzedził chór drukarzy odśpiewaniem pieśni „Cześć Pracy”, po czym kol. Wybrańca otworzył uroczyste zebranie, witając w serdecznych słowach obecnych. Po wygłoszeniu przez kol. Wituckiego pięknej, głęboko ujętego wiersza, zabrał głos przew. Oddziału kol. Urbański Jan, wygłaszając okolicznościowe przemówienie 15-letnicy istnienia Oddziału. Mówca wspominał w swym przemówieniu o poszczególnych fazach rozwoju naszej organizacji poświęcił kilka serdecznych słów pamięci tych, których przedwczesna śmierć wyrwała z naszych szeregów; pamięć ich zebranie uczciło przez powstanie z miejsc. Dalej mówca zaznaczył, że osiągniętymi wynikami nie powinniśmy się zadowolić. Uroczystość 15-lecia obchodzimy w chwili, gdy ogłosiliśmy ogólną amnestię dla byłych członków, oraz gdy wszczęliśmy akcję propagandowo-werbunkową na rzecz naszej organizacji. Winniśmy dążyć — zaznacza mówca — do skupienia wszystkich pracowników drukarskich pod sztandarami naszej organizacji, stworzyć z niej potęgę, pod skrzydłami której każdy drukarz znalazłby swoje miejsce i należytą opiekę.

Całość uroczystego zebrania zakończono wierszem, poświęconym założycielom Oddziału, odśpiewaniem przez chór drukarzy „Marsza Drukarzy” oraz końcowym przemówieniem kol. Wybrańca, wzywającym zebranych do dalszej pracy nad rozwojem naszej organizacji w okresie werbunkowym, po czym mówca zamknął uroczyste zebranie hasłem „Cześć pracy!”

15 LAT DZIAŁALNOŚCI

W dniu 29 lipca upłynęło 15 lat od chwili powstania Oddziału Katowickiego. Przy tej okazji podajemy poniżej w skróceniu przebieg życia organizacyjnej tej naszej placówki.

Przed wojną drukarze śląscy skupiali się w dwóch organizacjach niemieckich: w klasowym „Verband der Deutschen Buchdruckerei” i chrześcijańskim „Gutenberg-Bund”, która, choć zgłębiona, do dziś prowadzi skromny żywot na naszym terenie. Życie zawodowe płynęło wówczas spokojnie; zataragi i rokowania cennikowe, załatwiała centrala w Berlinie lub na miejscu przez swych delegatów. Działalność placówki górnośląskiej miała charakter raczej towarzyski, koleżeń-
ski.

Wojna a potem okres plebiscytowy przerwał ten spokojny nastrój. Wybuchła walka

o odzyskanie wolności narodowej i o niepodległość bogatej ziemi górnośląskiej. W walkach tych wzięli udział i drukarze.

Równocześnie z tą walką o niepodległość, powstała myśl założenia polskiej placówki zawodowej. Pierwsze poczynania w tym kierunku zrobili koledzy, pracujący w drukarni Katołika w Bytomiu. Na zebraniu w „Ulu” w Bytomiu, w dniu 22 czerwca 1920 r. (jeszcze przed przejściem Górnego Śląska przez Polskę) utworzono „Koło Graficzne”; do Zarządu Koła weszli: kol.: Sowa Stefan — przewodniczący, Tokarz — sekretarz, Chwila Józef — skarbnik. Celem Koła było pielęgnowanie koleżeńskości, języka polskiego, kształcenie zawodowe oraz urządzanie kursów. Początkowo liczba członków wynosiła 30, wkrótce wzrosła do 60. W niedługim czasie założono filie „Koła Graficznego” w Katowicach, Opolu, Gliwicach i Mikołowie.

Zakładający Koło zamierzali z chwilą objęcia Górnego Śląska przez władze polskie stworzyć je na polską placówkę związkową. Wkrótce po objęciu przyznanego Polsce części Górnego Śląska przez rząd polski, zakrzętało się nad powołaniem do życia polskiego związku drukarzy. Zwrócono się z tym do zarządu „Verbundu”, lecz ten odmówił rozmów na temat utworzenia polskiej organizacji. Na najbliższym zebraniu „Verbundu” zgłoszone wnioski, by „Verbund” przekształcić na polską organizację, ale wniosek ten nie uzyskał poparcia. Wobec tego postanowiono utworzyć odrębny polski związek. Wybrano ku temu komisję, wydała odezwę, zrywając wszystkich drukarzy na Górnym Śląsku, by przystąpił gromadnie do Polskiego Związku Drukarzy, obejmującego całą Polskę. W dniu 29 lipca 1922 r. odbyło się konstytucyjne zebranie Oddziału Katowickiego. Do zarządu wybrano: przewodniczący — J. John, St. Sowa — zastępca, T. Sadek — sekretarz, J. Chwila — skarbnik, Jan Wysocki — radny.

Od tej chwili Oddział Katowicki wziął w swe ręce losy pracowników drukarskich na Górnym Śląsku. Praca była trudna i nie dawała na razie pożądanego wyniku. W pierwszych latach zbyt często zmieniali się przewodniczący, co powstrzymywało normalny bieg prac związkowych. Początkowo utworzono Okręg Śląski z oddziałami Katowice, Bielsko, Cieszyń; wkrótce jednak 2 oddziały: Bielski, Cieszyński, uznano za samodzielne.

W r. 1923 utworzono wspólną dla wszystkich organizacji drukarskich na Śląsku, t. j. dla polskiej i niemieckiej, komisję cennikową, w skład której weszło po 2 przedstawicieli od wszystkich oddziałów i związków. Komisja ta miała za zadanie ustalać z przedstawicielami właścicielami warunki pracy oraz do pilnować stosowania wskaźnika drożyznianego. W r. 1923 zastosowano 18 razy podwyżkę płac, minimum wzrosło z 21.122.40 marek niemieckich do 21.675.974 marek polskich. W tymże roku zawarto umowę cennikową, która obowiązywała od 1.IV.23 do 31.III.25 r.

W czerwcu 1924 r. przewalutowano minimum z 78 milionów marek polskich na 43.50 zł. W końcu roku minimum podniesiono do 60.90 zł.

Podkreślić tu należy, że organizacje śląskie energicznie zabiegały o polepszenie warunków pracy. W r. 1925 osiągnięto 70.65 zł. tygodniowo, oraz utworzono związkowe pośrednictwo pracy.

Oddział Katowicki zajął przodujące stanowisko na Śląsku; w r. 1927 wzmocniono więzy organizacyjne pomiędzy oddziałami śląskimi, rozpoczęto wydawanie własnego organu „Ty-pografia”. Założono bibliotekę. W r. 1928 zaprowadzono jednakowe lokalne świadczenia we wszystkich trzech śląskich oddziałach.

Wzrastająca drożyzna zmuszała do stałych starań o podwyżkę zarobków, stopniowo dzięki sile organizacji, osiągnięto w r. 1929 sumę 110 zł. jako minimum tygodniowe.

W tymże roku zmieniono skład przedstawicieli w Kom. Cen. — Zespole Pracy. Okręg śląski otrzymał 4 mandaty, „Verbund” — 2, „Gutenberg-Bund” — 1; stało się to dlatego, że liczba członków i znaczenie okręgu było przeważające.

W maju 1929 założono Sekcję Personelu Pomocniczego, a Klub Graficzny przekształ-

ceno na Komisję Kulturalno Oświatową, rozszerzając jej działalność. Wybrano na polecenie zarządu Rady Zakładowe w poważniejszych zakładach.

Na początku 1931 r. pracodawcy wypowiedzieli umowę zbiorową, oraz wysunęli żądanie obniżenia zarobków. Związek żądanie obniżki odrzucił. W ten sposób rozpoczął się długotrwały zatarg o warunki pracy. Odbywały się posiedzenia Komisji Cennikowej, odwoływano się do Sądu Rozjemczego, właściciele uzyskali w r. 1931 zniżkę 6 proc. Dalszych ustępstw uzyskać nie mogli i zapanował stan bezumowny. Właściciele drukarni chcieli wykorzystać ten stan rzeczy bezumowny i obniżyć płace; plan ten się nie udał, gdyż pracownicy nie godzili się na obniżki; w drukarni p. L. Nowaka w Król. Hucie właściciele wywołali strajk, ale i to nie pomogło. Stary cennik pozostał w mocy. Dopiero w lutym 1932 zawarto nową umowę do dn. 1 marca 1934. Na mocy orzeczenia Sądu Rozjemczego, minimum obniżono o 10 proc. Mimo zawarcia umowy i ustalenia minimum, właściciele drukarni stale wysuwali żądania obniżenia warunków pracy. Wobec energicznego sprzeciwu naszej organizacji, rozwijali własną, licząc, że w ten sposób zniszczą umowę zbiorową. Wybieg ten nie zupełnie udał się, gdyż Związek umiał i temu manewrowi się przeciwstawić. Drukarnie zmuszone były przez władze nadal stosować umowę. Komisja Arbitrażowa jedynie przyznała im z powodu obniżenia kosztów utrzymania dwukrotnie zniżki zarobków w sumie 15 proc.

Na początku 1934 ponownie powstał okres bezumowny, gdyż w końcu lutego, umowa wygasła, a nowej nie zawarto; organizacja nasza znów z powodzeniem przeciwstawiła się usiłującym dążeniom pryncypałów do pogorszenia warunków pracy.

Dopiero w lipcu 1936 po krótkotrwałym powszechnym strajku i zatargu w Polonii, zawarto nową umowę, której na początku roku b. nadano moc ogólnie obowiązującą. Przy zawarciu tej umowy, znówu drukarze ponieśli pewne straty, ale zato uzyskali przymusowe stosowanie nowych warunków pracy. Można więc twierdzić, że z kilkuletniego zatargu wyszli obronni ręką.

W okresie od wprowadzenia złotego do końca 1936 r. Oddział Katowicki pobrał od członków 377.632 zł., wypłacił zapomóg na sumę 205.180.50 zł. Posiada 46.223.38 zł.

Przy założeniu liczba członków wynosiła 67, w końcu r. ub. liczba ta podniosła się do 185 członków.

W międzyczasie organizacja przeżywała wewnętrzny kryzys — stale wzrastające bezrobocie przynosiło organizacji duże straty pieniężne. W rezultacie zreorganizowano administrację, zreformowano zapomogi; i deficyty zmniejszyły. 15-lecie zastało organizację uporządkowaną, wzmocnioną finansowo; zdolną do dalszych walk o lepszy byt członków. Wewnątrz organizacji widoczna jest zgoda członków i zaufanie do zarządu, czego wyrazem jest powierzenie mandatów jednym i tym samym jednostkom.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

W dniu 9 lipca b. r. zmarł nagle i niespodziewanie, bawiąc na letnisku ś. p. kol. PAWEŁ JOHN, inwalida w 74-tym roku życia. Ś. p. kol. John należał do bardzo czynnych i zasłużonych kolegów. Był jednym z założycieli Związku, piastował mandat pierwszego przewodniczącego naszego Oddziału i brał w ogóle do ostatnich dni Swego życia bardzo czynny udział tak w życiu organizacyjnym, jak i towarzyskim naszej organizacji. Powierzone sobie funkcje spełniał zawsze bardzo sumiennie i dokładnie. Mimo, że był innego od nas zapatrywania politycznego, pozostał organizacji naszej wierny do końca, hołdując zasadzie, że robotnik bez względu na zabarwienie polityczne winien należeć do jednej organizacji (zawodowej), gdyż tylko w ten sposób może polepszyć swój byt. Odszedł od nas niespodziewanie, pozostawiając po sobie szczery żal.

Pogrzeb odbył się w dniu 14 lipca b. r. przy licznych udziałach kolegów z władzami Związku na czele.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Po N. W. Zgromadzeniu z dnia 25.VII br. odbyły się dalsze 3 konferencje cennikowe.

W dniu 28.VII b. r. wzięła w niej udział pełna delegacja pracodawców tak drukarni cennikowych, jak i niecennikowych, która po wysłuchaniu stanowiska pracowników, odrzucając propozycje obniżkowe, oświadczyła, że dla braku pełnomocnictw nie może pertraktować o warunki inne od poprzednio zaproponowanych. Celem odbycia zebrania właścicieli drukarni konferencję tę odroczone.

Dalsza konferencja odbyła się w dniu 3.VIII b. r. Przybyli na nią jedynie delegaci właścicieli drukarni cennikowych oświadcza- jąc, że niecennikowe drukarnie wycofały się od dalszych rokowań. Wobec tego zaproponowali prowadzenie dalszych rokowań z drukarniami reprezentowanymi przez obecnych na konferencji, co jednak delegaci Oddziału odrzucili. Wobec tego postanowiono odroczyć konferencję i zwrócić się do Inspektora Pracy o ponowne wezwanie do rokowań właścicieli drukarni niecennikowych.

Konferencja następna została zwołana przez Inspektora Pracy na dzień 9.VIII b. r. na godz. 10 rano i na skutek wezwań przybyli na nią delegaci właścicieli drukarni cennikowych oraz przedstawiciele wszystkich 7 drukarni niecennikowych, które brały udział w poprzednich konferencjach. Po 6-godzinnej konferencji obie strony na wniosek Inspektora Pracy zawarły układ zbiorowy na 1 rok, t. j. od dnia 9.VIII.1937 r. do dnia 15.VIII.1938 r. z miesięcznym terminem wypowiedzenia. Mocą układu wszystkie płace cennikowe i wyższe pozostają bez zmiany, a płace dotychczas niższe mają być stopniowo w 4 różnych ratach kwartalnych podwyższone do norm cennikiem ostatnim ustalonych. Podwyżki te nastąpić mają w dniach: 1.X.1937, 1.I.1938, 1.IV.1938 i 1.VIII.1938. Cennik dotychczasowy obowiązuje nadal drukarnie cennikowe. W niecennikowych pozostają na razie warunki pracy dotychczasowe, a wybrana przez obie strony Komisja Cennikowa opracuje do 6 miesięcy nowy cennik drukarski, który wejdzie w życie we wszystkich drukarniach, które układ zbiorowy podpisały. Ustalono, że pierwsze posiedzenie Komisji Cennikowej odbyć się ma w terminie do dnia 15.IX.1937 r. Z cennika dotychczasowego zawieszono ustęp o wskaźniku drożyznianym Głównego Urzędu Statystycznego.

Układ zbiorowy zawarły drukarnie dotychczas cennikowe: Akropol, IKC, Narodowa, Orbis, Przemysłowa, Styl, Sztuka i Związkowa, oraz drukarnie dotychczas niecennikowe: Ancezyca, P. Fischera, Krakowskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze („Głos Narod”), Monopol, „Nowy Dziennik”, Polska i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dnia 22.VIII b. r. odbyło się N. W. Zgromadzenie członków Oddziału. Po wysłuchaniu referatu kol. Koczuba W. w obszernej dyskusji mówcy podkreślali, że nowa umowa nie daje nam doraźnych korzyści materialnych w postaci należnej nam podwyżki zarobków, to jednak fakt, iż obejmuje ona znacznie więcej drukarni niż umowa poprzednia, ma dla nas dość duże znaczenie. To też Zgromadzenie umowę tą przyjęło do wiadomości. Zarazem Zgromadzenie ustaliło, że Komisje Cennikowe wraz z zastępcami stanowić będą: kol. Butwin K., Koczub W., Żychal Józef oraz po 2 delegatów z Sekcji Składaczy Maszynowych i Maszynistów.

W pierwszej chwili wydać się może, że nowa umowa nie daje nam korzyści. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poprzednia umowa obejmowała przeciętnie 160 ukwalifikowanych pracowników 8 drukarni cennikowych, podczas gdy poza umową pozostawała co najmniej taka sama cyfra ukwalifikowanych pracowników drukarni niecennikowych, to stwierdzić musimy, że był to stan dla nas niekorzystny. Obecny układ zbiorowy obejmuje przeciętnie 260 ukwalifikowanych pracowników 15 drukarni, co stanowi wybitną zmianę na naszą korzyść. Ten sam stosunek zachodzi wśród pracowników personelu pomocniczego.

Istniejąca dotychczas znaczna różnica płac i warunków pracy między drukarniami cennikowymi wpływała ujemnie na warunki naszej egzystencji. To też podniesienie płac do jednolitego poziomu cennikowego było rzeczą bardzo ważną i układem obecnym zostało osiągnięte. Zwłoka do dnia 1.X b. r. i ratalne podwyższanie zarobków nie mają tu zasadniczego znaczenia. Poza tym uregulowanie zarobków jest korzystne również dla właścicieli drukarni cennikowych, gdyż osłabia „dziką” konkurencję, na którą tak bardzo w ostatnich latach narzekali.

Nowy układ zbiorowy, jako posiadający znaczenie gospodarcze przeważające na terenie Krakowa (czego braku było w poprzedniej umowie), daje nam możliwość uzyskania dla niego mocy powszechnie obowiązującej. Wniosek w tej sprawie zostanie zgłoszony, lecz dopiero po ukończeniu prac Komisji Cennikowej.

**

W dniu 21.VIII b. r. kol. Koczub W. jako delegat Oddziału odbył konferencję w Bochni z właścicielem drukarni „Secesja” (dotychczas cennikowej). W wyniku konferencji drukarnia ta podpisała przystąpienie do nowo zawartego układu zbiorowego, przy czym uzgodniono przesunięcie Bochni z II do IV (wyższej) klasy płac. Podpisanie umowy przez tę drukarnię daje nam możliwość wystąpienia z wnioskiem o nadanie układowi mocy powszechnie obowiązującej również na terenie powiatu bocheńskiego, gdyż istniejąca na terenie tego powiatu druga drukarnia jest zakładem znacznie mniejszym.

W tym samym dniu wieczorem kol. Koczub W. wziął udział w posiedzeniu Zarządu Filii w Tarnowie, na którym omówiono sytuację w Tarnowie oraz wstępne kroki do rozpoczęcia akcji o umowę zbiorową.

Na posiedzeniach Zarządu Oddziału omawiano obszernie sprawę agitacji o przystąpienie do Związku, co łączy się ściśle z wprowadzeniem w życie układu zbiorowego w drukarniach dotychczas niecennikowych. Sprawę tę omówiono również na N. W. Zgromadzeniu 22.VIII b. r.

Na członków Związku przyjęci zostali: w Krakowie: kol. Galewski J. i Zuckerman N., składacze ręczni; Antoszewski St., Buksbaum S., Goldstein J., Majos B. i Ofen M., składacze maszynowi; Duda Fr., Stankiewicz K. i Struciak K., maszyniści; Kołodziejczyk J., Ledźwin W., Majta J., Weisło J. i Wiatr E. z personelu pomocniczego. Filia w Tarnowie: kol. Bruder J., Łabno T., Pokorny A., Roch I. i Ziaja R., składacze ręczni.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

W myśl uchwały Wydziału Wykonawczego naszego Związku, Zarząd Oddziału Lwowskiego wszczął akcję na rzecz występowania do Związku.

Lwów, w czasach przedwojennych nie znał w ogóle niezorganizowanych drukarzy. Poza organizacją zawodową znajdowały się tylko nieliczne jednostki, które, pozbawione wartości moralnej, zostały wprost wyeliminowane ze społeczeństwa drukarskiego. To samo mniej więcej dotyczyło zawodu introligatorskiego. Również personel pomocniczy był niemal w całości zorganizowany.

KOLEDZY DUKARZE I INTROLIGATORZY Z MIEJSCOWOŚCI, W KTÓRYCH NIEMA ODDZIAŁÓW I PLACÓWEK NASZEGO ZWIĄZKU! ZGŁASZAJCIE SWE PRZYSTĄPIENIE, NADSYŁAJCIE SWE ADRESY DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU DUKARZY, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 38.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 6.—KONTO PKO, Nr. 99. PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSPALTOWY 75 GR. WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Dziś, niestety, sprawa przedstawia się gorzej, gdyż poza szeregiem naszymi znajduje się poważny procent pracowników, graficznych. Długoletnie bezrobocie, spowodowane kryzysem ekonomicznym i beznadziejny, zdawało się, upadek drukarstwa — wytrąciło z łożyska organizacyjnego słabsze i niecierpliwiejsze jednostki, skołatanę zresztą nędzą i niedostatkiem chleba codziennego. Byle żyć jako tako, porzucili oni organizację, szukając pracy na własną rękę w drukarniach niecennikowych, znajdując tam nędzny ochłap.

Są u nas i „dzicy”, nieznana dawniej, nieliczna zresztą klika kolegów. Chociaż stojąc na dobrych kondycjach i korzystając ze zdobyczy organizacji i utrzymywanego przez nią cennika — „dzicy” stroną od organizacji i niczym nie przyczyniają się do jej wzmocnienia. Przeciwnie, szerzą oni defetyzm wokół siebie, żyjąc wiarą, iż kondycje, zajmowane przez nich będą wieczne... Niczego nie nauczyli się z praktyki codziennej, iż na świecie nie masz nic wiecznego!

Mamy tu także „związek niecennikowców”, który wprawdzie stara się podnieść położenie swych członków do wyżyn cennikowych, ale starania ich posuwają się naprzód krokiem żółwim.

Mamy tu wreszcie i nowostworzonego potworka z „Polskiej Pracy”, bez żadnego znaczenia. Potworków takich mieliśmy w czasach powojennych — szczególnie w czasie akcji cennikowych — bardzo dużo i wszystkie one zginęły śmiercią nagłą i niespodziewaną, pozostawiając po sobie tylko nieprzyjemną woń...

Przeto celem i staraniem Zarządu Oddziału Lwowskiego naszego Związku było i jest skonsolidowanie wszystkich pracowników drukarskich i pokrewnych zawodów w jednolitą organizację, która oparłaby się nie tylko zakusom naszych naturalnych przeciwników, ale ujednolitałaby i podniosła warunki pracy i płacy dla wszystkich pracowników naszej branży na terenie działalności Oddziału. A teren ten obejmuje trzy południowo-wschodnie województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Na tym rozległym terenie, który tworzy — przysłowiowe „dzikie pola”, pracy organizacyjnej jest bardzo wiele, a w parze bowiem z wysiłkiem drobnych „pryncypałów” idzie i b. słaba świadomość klasowa wyzyskiwanych pracowników i nieufność w swe własne siły.

Zarząd Oddziału Lwowskiego poświęcił wyłącznie pracom związanym z akcją werbunkową, kilka posiedzeń ściślejszych, których zadaniem jest przeprowadzanie solidnej akcji i podniesienie rzeszy niezorganizowanych towarzyszy na należne im miejsce.

**

We Lwowie znalazło azylu wielu drukarzy emigrantów z Rosji. Są między nimi także i pseudo - drukarze. Pracują oni za psie pieniądze w drukarniach niecennikowych, wytwarzając konkurencję pracy i płacy dla miejscowych pracowników. Element ten stoi z dala od organizacji, a wszelkie — jeszcze dawniejsze — starania celem zorganizowania ich spalały zawsze na panewce. Znajdują się między nimi i jednostki uczciwe, które rady by wyjść z tego bagna na czystą wodę — ale fala okrażająca ich jest silniejsza i nie dopuszcza ich do brzegu.

Jeden z takich emigrantów „drukarzy” wybił się nawet na naczelne stanowisko pośród swych towarzyszy. Został on bowiem „nawet” współwłaścicielem drukarni, oczywiście niecennikowej! Jest to niejaki Gregor Andrejew.

Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się ze szpalt berlińskiej „Die Linotype Post” (nr. 79), iż pana tego obdarzono funkcją przedstawicielstwa warszawskiego fabryki

Mergenthalera, a zarazem uczyniono zeń generalnego zastępcę książki instrukcyjnej „Linotyp”, która niedawno ukazała się w Poznaniu w języku polskim.

Oddział Lwowski ogłosił bojkot „przedstawicielstwa” Andrejewa, wzywając do bojkotu nie tylko właścicieli drukarni cennikowych i swych członków, ale też i członków wszystkich tych Oddziałów, do których ten pan zwrócił się ze swymi usługami. Bojkot ten robi już swoje, chociaż p. Andrejew dla jego przeciwwagi „prostuje” swoje curriculum vitae.

**

W ostatnim czasie zmarli we Lwowie koledzy: Józef Podlasiewicz, Kazimierz Kowalski i Michał Biłas.

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Z ODDZIAŁU II INTROLIGATORÓW.

Życie Organizacji introligatorskiej w Warszawie bije nadal żywym tętnem. Mimo zagań z wszelkiego rodzaju przeszkodami, z których najgłośniejszą jest apatia niezorganizowanych. Związek powoli, ale stale się powiększa. Wzrastająca drożyzna zmusza najubożniejszych na sprawy ogółu do zastanowienia się co to dalej będzie. Do najtwardszych głów dochodzi myśl, że tylko za pomocą organizacji można uzyskać podwyżkę i byt swój poprawić. Obecna umowa zawiera pewne usterki i niedociągnięcia. Zarząd Związku zamierza wszcząć starania o jej poprawienie; przeprowadzenie lepszej umowy w dużej mierze zależy od postawy ogółu introligatorów, od poparcia, jakiego ten ogół udzieli zarządowi.

Poczyniono kroki w celu odzyskania dokumentów, książek i gotówki z P. K. O. pozostałych po b. związku przy ul. Wroniej. W tym celu umyślnie zwołane zebranie b. członków w dniu 6 czerwca r. b. wybrało odpowiednią komisję, polecając jej załatwienie tej sprawy.

Dzięki umowie z właścicielami Związek otrzymuje zapotrzebowanie pracowników, radzimy bezrobotnym wszelkich specjalności introligatorskich zapisywać się na związkową listę pracy. W końcu sierpnia w Związku było 8 poszukujących pracy.

W dniu 12 b. m. w niedzielę na godz. 10 r. Zarząd zwołuje zebranie członków. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, werbowanie nowych członków, umowa zbiorowa. Konieczny jest udział w zebraniu wszystkich członków.

Posiedzenia Zarządu Zw. Intr. odbywają się w każdy poniedziałek w godzinach od 6 do 10 w. Skarbnik przyjmuje wkładki w poniedziałki i środy od godz. 5-ej pop., w soboty od 3-ej pop. Zapomogi wypłacane są w soboty. Biuro pośrednictwa pracy czynne jest cały dzień.

Bezrobotni obowiązani są rejestrować się w poniedziałki i piątki w godzinach od 10 do 1.

Zebrania Koła Delegatów zwoływane są w każdy piątek po 1-ym i 15-ym na godz. 6-tą.

KOLEDZY, CZŁONKOWIE ZWIĄZKU! NADSYŁAJCIE NAM POD ADRESEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ADRESY SWYCH BLISKICH I ZNAJOMYCH, DUKARZY I INTROLIGATORÓW, PRACUJĄCYCH W MIEJSCOWOŚCIACH, W KTÓRYCH NIE MA DOTĄD ODDZIAŁÓW I PLACÓWEK NASZEGO ZWIĄZKU.